

rów pszczelniczych. Od miesiąca kwietnia zaś do września potrwa wykład praktyczny w pasiekach muzeum, już nie co niedziela tylko codziennie.

Panie zatem, mieszkające w Warszawie, mogą obznajmić się z kursem teoretycznym w zimie w gmachu muzeum, mieszkanki zaś prowincji powinny korzystać do wiosny z książki p. Lewickiego p. t. „Pszczelnictwo”, wydanej w r. 1882 im.

Dla zajęć praktycznych znowu wszystkie kandydatki muszą już przybyć do Warszawy na czas wspomnianych wyżej 7-iu miesięcy.

Najważniejszą część kursu praktycznego gospodarstwa pasiecznego będzie wykładana w ciągu trzech miesięcy—maja, czerwca i lipca. W ten sposób teorii można się uczyć i w domu. Kto jednak pragnie zostać specjalistą—pszczelarzem, ten musi przestudjować oba kursa—i zimowy i letni na miejscu w muzeum, gdyż od specjalisty jest wymagana nie tylko umiejętność gospodarstwa w ulach urządzonych, ale i zupełna znajomość wyszukiwania pszczoł we wszelkich systemach uli.

W końcu dodać wypada, iż opłata za kurs pszczelnictwa wynosi rs. 6.

W imieniu muzeum prosimy inne pisma o powtórzenie przytoczonych szczegółów programu kursu dla kobiet.

W.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Ministerjum oświaty zażądało od wszystkich rad uniwersyteckich wiadomości, jakie katedry w danym uniwersytecie pozostają nie obsadzone, jak długo już trwa ten wakan i jakie środki przedsięwzięła zwierzchność uniwersytecka celem obsadzenia katedr przez profesorów etatowych.

— Ministerjum spraw wewnętrznych, jak donoszą dzienniki petersburskie, jednocześnie z wygotowaniem nowej ustawy emerytalnej zamierza opracować i nowe przepisy o prorogatywach urzędników pochodzenia rosyjskiego w Królestwie Polskiem, kraju zakaukaskim i w Syberji.

— Ministerjum skarbu zebrało interesujące dane statystyczne o liczbie spraw w powodu naruszenia przepisów o handlu trunkami. Według tych danych spraw takich roztrąszano w roku 1882-im w Cesarstwie 24,000, w Królestwie Polskiem zaś 16,297.

— Bank wzajemnego kredytu w Moskwie wystawia na sprzedaż z publicznej licytacji 114 majątków ziemskich w gubernjach kraju południowo-zachodniego i północno-zachodniego. W tej liczbie znajduje się 35 majątków, należących do osób polskiego pochodzenia. Według szczegółowego wykazu bank moskiewski wystawia na sprzedaż w gubernji wileńskiej 10 majątków (w tem 5 polskich), witebskiej 10 (1), kowieńskiej 22 (9), mohylewskiej 2 (1), kijowskiej 20 (4), grodzieńskiej 11 (3), mińskiej 6 (1), wolińskiej 24 (8) i smoleńskiej 9 (3). Terminy przetargu wypadają w b. m.

— Nowy bazar na Lesznie pod nrem 36-ym po zniesieniu targu za Żelazną Bramą znacznie się ożywił. W obszarnej tę dzielnicy a pozbawioną zupełnie targów przeniosło się kilkunastu rzeźników, którzy zajęli jatki, umieszczone w dwóch równoległych do siebie budynkach po obu stronach dziedzińca. Oprócz rzeźników na dziedzińcu znalazło pomieszczenie wiele sklepów z leguminami, z włoszczyzną, oraz innych sklepów z wiktuałami. Bazar mieści się w dwóch długich dziedzińcach, które kończą się bramą od ulicy Nowolipki. W bazarze tym, stanowiącym udogodnienie dla okolicznych mieszkańców, wartoby zaprowadzić więcej nieco porządków, mianowicie wyasfaltować przejścia pomiędzy jatkami i urządzić lepiej ścieki.

— Dla oceny szkód zrzadzonych przez pożar w posesji nr 2359 przy ulicy Dzielnej i zbadania jego przyczyn wydelegowano specjalną komisję złożoną z pp. Makowieckiego, Pronaszki i komisarza cyrkulu powązkowskiego.

— Jeszcze nie koniec! Handlarze i drobni przedsiębiorcy mimo panującego ciepła nie dowierzają tegorocznej zimie, gdyż tłumnie podają prośby o zakładanie nowych składów węgla i drzewa. W tych dniach wydelegowano specjalną komisję, która ma zaopiniować o założeniu aż dziewięciu nowych składów na ulicach: Żelaznej, Siennej, Sosnowej, Marszałkowskiej, Wolińskiej, Twardej i Ciepłej.

— Towarzystwo opieki nad uwolnionymi z więzienia. W właściwym czasie donosiliśmy, iż w gronie tutejszych prawników powstała myśl utworzenia towarzystwa opieki nad uwolnionymi z więzienia, na wzór instytucyj zagranicznych, które jak we Francji np. istnieją już oddawna, rozporządzają znacznymi funduszami i posiadają nawet własny organ.

Ustawę takiego towarzystwa opracowali pp. prof. Miklaszewski, sędzia Moldenhawer i prokurator Polański. Ponieważ władze, roztrąszające projekt statutu znalazły w nim pewne usterki, przeto projekt ten został zwrócony iniejatorom do zmian i poprawek. Otóż w dniu 16-ym b. m. projektodawcy odczytali ponownie ustawę, porównali ją z poczynionemi przez władze uwagami i w ostatecznej już redakcji złożyli do zatwierdzenia. Należy się spodziewać, iż przychylna decyzja wkrótce nastąpi.

— Z muzyki. W Towarzystwie muzycznym odbył się wczoraj *dwóchsetny wieczór*—który nazwałby można *dyrektorskim*, bo w skład programu, widocznie z powodu tej jubileuszowej cyfry wyglądającej poważniej nawet w stosunku do dwunastoletniego okresu istnienia Towarzystwa, weszły przeważnie kompozycje jego dyrektorów Zarzyckiego, Wieniawskiego, Żeleńskiego i pana Noskowskiego. Myśl sama w sobie była dobrą—wykonanie o tyle pozostawiało do życzenia, że dla uświetnienia talentów, które kierowały Towarzystwem wypadło może inaczey wybrać kompozycje. Wprawdzie utwory szerszego zakresu nie takby prawdopodobnie przypadły do smaku słuchaczy—ale i w takim razie, wieczór charakteryzowałby tylko wiernie stosunek członków Towarzystwa do jego dawniejszych dyrektorów, którzy zawsze pragnęli czegoś lepszego, a byli w tem hamowani przez samą publiczność domagającą się jedynie „taniosci i elegancji”. Zrobiwszy to zastrzeżenie wypada zanotować, że wieczór przy współudziale pp. Michałowskiego, Adamowskiego, Czernickiego i chórow udal się dobrze.

— Koncert na rzecz niezamożnych studentów weterynarii odbędzie się w dniu jutrzejszym o godzinie 8-iej wieczorem, w wielkiej sali ratuszowej.

— Eugenjusz d'Albert młody a używający niepospolitego rozgłosu pianista, da się słyszeć we czwartek dnia 27-go b. m. w teatrze wielkim, ze współudziałem orkiestry teatralnej pod dyrekcją p. Rebizka.

— Z Bazaru. Dzień wczorajszy był ostatnim tegorocznego bazaru, przedłużenia bowiem o jeden dzień zaniechano. Ostatnia chwila znakomite przyniosła Towarzystwu rezultaty. Tombola urządzona w sklepach nr 4 (Towarzystwa dobroczynności), nr 2 (hr. ordynatowej Krasieńskiej) oraz nr 9 (fotografji Mieczkowskiego) powiodła się znakomicie, wszystkie bowiem prawie przedmioty rozlosowano; sklepy zaś nr 18-y (własny p. Laskiej), nr 15 (p. Blochowej) literalnie pod wieczór ze wszystkiego były ogoloco. Sklep rzemieślniczy miał w kasie około 1,200 rs., nie sprzedany zaś towar przedstawia wartość kilkuset rubli. Olbrzymi tort puszczony na loterję dostał się za nr 63 panu M. Liczba zwiedzających doszła do 1,500. Publiczność niechętnie opuszczała sale reursy tak gwarne i ożywione przez dni kilka.

— Jeszcze jedna ślizgawka. Amatorowie lyżwiarstwa będą mieli w r. b. niezwykłą liczbę pól do popisów. Oprócz czterech ślizgawek w mieście i dwóch w Mokotowie i na Czystem, przybywa im jeszcze jedna w Marymoncie. Staw marymoncki należy do obszerniejszych w okolicach Warszawy a łączy się on z całym szeregiem kanałów, obejmujących przeszło trzy morgi. Marymont, aczkolwiek odległy, przedstawia jednak dla lyżwiarzy prawdziwą satysfakcję, gdyż nikt im nie będzie przeszkadzał w popisach. Okoliczni mieszkańcy stowarzyszeni w celu eksploatacji stawu zajmą się oczyszczeniem szyby lodowej ze śniegu oraz utrzymaniem omnibusu, który dowozić będzie publiczność do stacji tramwajów przy dworcu nadwiślańskim.

— Brak zwierzyny. Myśliwi warszawscy skarżą się na wielki brak zajęcy w okolicach Warszawy w promieniu pięciomilowym. Wielu myśliwych i to dobrych kilkakrotnie po całodziennem chodzeniu nie napotkało ani jednego zajęcia, ani jednej kuropatwy.

— Wiejscy dentyści. Do jednego z tutejszych szpitali przywieziono włościanina, któremu wiejski dentysta, naderwał szcękę przy pomocy wielce skomplikowanego narzędzia zwanego... obęgam. Pacjent według zdania lekarzy będzie narażony na bolesną operację. Oto skutki pożytecznej działalności samozwanych dentyistów!

— Niemiły widok. Na ulicy Wierzbowej od pewnego czasu ulokował się chłopiec czternastoletni, który wydobyla z siebie ludzkie głosy, celem zdobycia jałmużny. Jeżeli ktoś z przechodniów zwróci się do młodego żebraka z zapytaniem, uzyskuje odpowiedź wypowiedzianą głosem zupełnie zwyczajnym, po odejściu zaś ciekawego następuje ponownie wycie i piszczenie, nadwierzające organy słuchowe publiczności. Pomysłowy chłopak zbiera jednakże obfite owoce, litościwi bowiem przyjmują go za głuchoniemego lub kretyna.

— Artysci w wlezeniu. Nie ma sprawiedliwości na świecie! Prawdopodobnie pesymistyczny ten wykrzyknik wydarł się z zboliałych piersi pp. F. i J. onegdaj, gdy zamiast wawrzynowego wieńca zasługi, za swoją wynalazczość i artystyczne uzdolnienie otrzymali... cele na Pawiaku. Panowie ci wynaleźli nową, bajecznie ryzykowną gałęź sztuki stosowanej do przemysłu, mianowicie... fałszowanie papieru stempłowego. Operacja ta była niezmiernie prosta: zmiana kilku liter w napisie, oznaczającym wartość stempla, przemieniała od razu kopiejkę na ruble. Stempel piętnastokopiejkowy przemieniał się w piętnastorublowy, trzydziestokopiejkowy nabywał wartości trzydziestu rubli itd. A „artyści” dokonywali swojego dzieła z kunsztem tak niepospolitym, iż tylko przy nader bacznej uwadze można skonstruować uczynioną zmianę. Nadto skromni iniejatorowie zyskowego procederu gardzili, śnać, rozgłosem i sławą, gdyż nie wspominali nikomu o swoim wynalazku i zadawali sobie jedynie opłatę, pobieraną ze sprzedaży owych stempli. Dopiero onegdaj jednemu z rejentów tutejszych, dzięki czujności, obudzonej otrzymanem ostrzeżeniem, udało się wydobyc na jaw nieznanę dotąd zasługę pomyślowych przedsiębiorców, którzy w ofiarowanych im uprzejmie osobnych celach oczekiwani będą od sądu stosownego patentu na swój wynalazek. Bądźcobaż radzimy mieć się na baczności przy nabywaniu papieru stempłowego z rąk prywatnych.

— W dniu wczorajszym na rotach w kościele św. Krzyża, jakiś mężczyzna w średnim wieku przyzwolcie ubrany, stojąc w pobliżu ławki zrzucił nibyto nieumyślnie książkę do nabożeństwa i świeczkę pani S. Pobożna i ów mężczyzna prawie jednocześnie schylił się po książkę, a jego omosć nasz bakaższy jakiś przeproszenie przeszedł do innej ławki. Tutaj to samo zrobił z panią K. Był to rzeźmieszek, który umyślnie zrzucił książki i świece, aby łatwiej mógł „operować” kieszenie. I rzeczywiście pani S. skradła portmonetkę z 52-ma rublami, za które poszkodowana miała zamiar po rotach dopełnić sprawunków przedświadczeńnych, a pani K. zabrał chustkę, w węzłku której znajdował się 10-cio rublowy banknot.

— Kradzież szyldów. Wczoraj na ulicy Mazowieckiej w dwóch miejscach skradziono wielkie szyldy sklepowe. Złodzieje mieli widocznie sporo czasu do wykonania tej osobliwej operacji.

— Przejechanie. W dniu wczorajszym na Złotej jednokonna dorożka najechała na Sabinę Z. 80-letnią staruszkę, która wskutek tego poniosła ciężkie obrażenia.

— Pokasanie. Na Pradze pies samopas się blakający pokasał 7-mio letniego chłopca Józefa K. Pomoc lekarska została pokasaniem natychmiast udzieloną, zwłaszcza, iż zachodzi obawa, czy pies nie był wściekły.

— Sultan-polak. W Arabji nie wiele, jak wiadomo potrzeba, aby na godność sultanską być wyniesionym. Dostojników takich liczą tam na tuziny...

Włoskie *Pungolo* donosi, iż w hierarhji pomienionej panuje obecnie muzulmanin polskiego pochodzenia, Krzechuń, syn prawdopodobnie przybysza, już urodzony i wychowany w pomyślnych warunkach na miejscu.

Tak więc mamy sultana rodaka!

— Niezwykły gość.

Na ulicach naszych pojawił się od kilku dni drab zwracający swoim jaskrawem odzieniem jak nie mniej całą uwagę przechodniów.

Oryginalny gość nie zdaje się jednak spostrzegać ciekawości jaką wzbudza i z wielkiem zajęciem ogląda Warszawę w towarzystwie hotelowego *cicerone'a*.

— Szlachetny kopciuszek.

Przed laty 30-ma u jednego z dygnitarzy naszego miasta, który był twórcą pomysłu potrącania składki emerytalnej od wysłużonej emerytury, przebywała siostrzenica—krewniaczka, uchodząca za kopciuszką domowego...

Kiedy u pana dyrektora odbywał się raut jakiś, albo wieczorek tańczący, na jej głowie spoczywało całe przyjęcie gości i wyłączenie gospodyni domu, lecz pod żadnym pozorem nie wolno jej było pokazywać się w salonie.

Tylko szczipła garstka znajomych państwa ** wiedziała o istnieniu krewniaczki, którą w czasie zwykłych odwiedzin zastawano skromnie siedzącą w jakimś kąciaku, zajętą szyciem lub też haftowaniem.

Dziewczę nie próżnowało ani chwili.

Podczas gdy jej siostry cioteczne rozmawiały o plotkach miejskich, toaletach i młodzieży, kopciuszek wykończył dla nich jakąś robotkę, stanowiącą dodatek toaletowy, do wykonania którego panay rade się były później przyznawać.

Wogóle dola krewniaczki w domu bogatych krewnych nie była zbyt wesolą.

